Rok III. Kraków Podgórze niedziela 21 maja 1905. Nr 131.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40

za odnoszenie do domu dopłaca się 10 halerzy.

Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 00 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości zamiejscowe, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie — Cena numeru 3 centy — 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy

Z zaboru rosyjskiego.

Bomba w Warszawie.

Teror, operujący bombami i strzałami rewolwerowymi, jest w całym obrębie caratu już niemal normalnem zjawiskiem.— Spojrzyjmy tylko na kronikę ostatnich dni: I tak (pomijamy drobniejsze wypadki) w R y d z e rzucono bombę na patrol kozaków; w Żytomierzu zastrzelono policmajstra; w Niżnim Nowogrodzie zabito pułkownika żandarmów Greszenera; w **Warszawie** rzucono (źle sporządzoną) bombę pod konia pomocnika policmajstra Seyferta (5 maja); w Łodzi zabito kilku szpiclów policyjnych; w Ufie zastrzelono gubernatora — a wreszcie 9 maja — mamy w Warszawie do zanotowania **straszny wybuch bomby** na ulicy Miodowej, **bomby, która była przeznaczoną dla Maksymowicza**.

Dzięki czujności tajnej policyi gubernator uszedł niebezpieczeństwa.

A nie można się dziwić temu terorowi. Wobec krwiożerczej brutalności władz — wobec perfidyi czynowniczej, wobec ślepoty i niedołęstwa cara i jego doradców, rozpacz i wściekłość ogarnia krzywdzonych, a **pragnienie zemsty** daje rewolucyonistom do ręki ostatni argument: rewolwer i bombę.

Skutki wybuchu bomby w Warszawie były straszne. Od wybuchu zginął posiadacz bomby, którego nazwisko nie zostało jeszcze stwierdzone — i dwaj policyanci. Kilkanaście osób jest mniej lub ciężej rannych. Sprawca zamachu oczekiwał powozu Maksymowicza, który z okazyi urodzin cara Mikołaja, był na „panichidzie“ (nabożeństwo galowe) w cerkwi prawosławnej i miał przejeżdżać przez ulicę Miodową. We wszystkich domach sąsiednich powypadały szyby, a cukiernia (Trojnickiego) została zniszczoną — huk wybuchu słyszano w wielu ulicach miasta.

W Warszawie znowu zawrzało. Policya i żandarmerya są niesłychanie znów „czynne“.

Jak czynownictwo interpretuje ukaz o „ulgach“.

Czynownictwo zaciekły opór stawia wszelkim reformom. Niedawno pojawił się ukaz, że wolno w Rosyi nadawać telegramy w języku polskim. Otóż zarządzający magazynem Frageta w Mińsku gub., p. Kwiatoszyński, podał telegramy do Warszawy po polsku. Pierwsze dwa telegramy przyjęto, ale przy podawaniu w kantorze mińskim pocztowym trzeciego telegramu, nastąpiła odmowa. Wówczas p. Kwiatuszyński wniósł skargę do głównego zarządu poczt i telegrafów.

Na to naczelnik tego zarządu odpowiedział następującym telegramem na ręce naczelnika okręgu mińskiego:

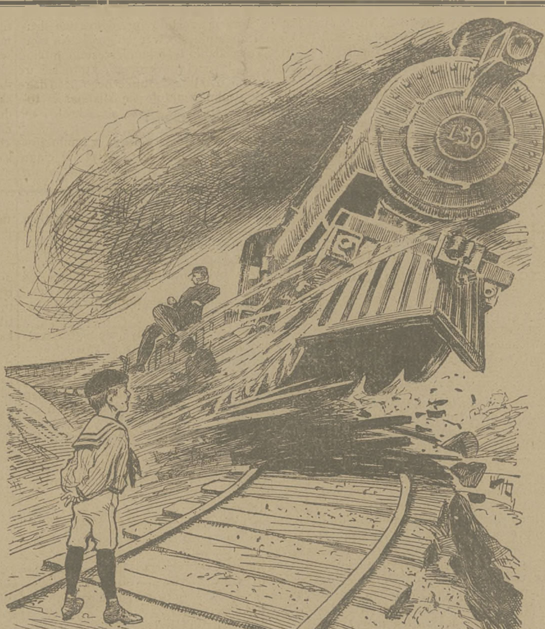
„Do przyjmowania i przesyłania depesz w języku polskim w instytucyach (telegraficznych), gdzie znajdują się u r z ę d n i c y, z n a j ą c y j ę z y k p o l s k i i według adresu do instytucyi, gdzie otwarte jest przyjmowanie telegramów międzynarodowych, nie ma przeszkód“.

Zakomunikowano o tem p. Kwiatuszyńskiemu.

Tym sposobem łajdacka biurokracya rosyjska próbuje wykrzywić sens ukazów i niedopuścić do żadnych zmian w systemie. Naturalnie opór ten czynownictwa nie może trwać długo i **zmiany nastąpić muszą**, ale na razie wartość ukazów wydaje się wielce wątpliwą. Czynownictwo rządzi, jak rządziło.

Unarodowienie szkół.

Wbrew ohydnym głosom nielicznych „ugodowców“ (zwłaszcza galicyjskich!) nawo-



„Chciałem widzieć, jak się pociąg wykoleja!“ (Patrz fejleton na stronie 3).

łujących do złamania solidarności w sprawie bojkotu szkół, bojkot trwa i zostanie utrzymany, dopóki nie nastąpi zasadnicza reforma systemu szkolnego.

Czynny bardzo „Związek unarodowienia szkół“, w tych dniach znowu w nader energiczny i dotychczas przez siebie niepraktykowany sposób przejawił swą działalność. Wydano czarną listę tych rodziców, którzy solidarność narodową łamią i dzieci do szkół posyłają. Na ogół biorąc, społeczeństwo wykazało niebywałą solidarność w kwestyi szkolnej — tem bardziej więc napiętnowania godnymi byli ci nieliczni, którzy widząc pod tym względem i jedność narodową i wielką ofiarność — jedność tę złamali. Związek długo namyślał się z ogłoszeniem „Czarnej listy“ i dopiero po wyczerpaniu wszystkich innych środków, po kilkurazowem dokładnem sprawdzeniu, na krok ten zdecydował się. Lista nie jest w wielkiej ilości rozrzuconą po mieście, rozsyła się ją tylko tym, których dzieci do gimnazyów chodzą i do biur lub stowarzyszeń, gdzie dane jednostki pracują. Skutek przeszedł oczekiwania.

Bez mała połowa na liście ogłoszonych do szkoły chodzić przestała. Równocześnie Związek ogłosił 14-tą już z rzędu odezwę, którą rozrzucono w przeszło 60.000 egzemplarzy. Odezwa wzywa do dalszego bojkotu, który musi być uwieńczony zwycięstwem.

Akademia Umiejętności.

Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyło się w wielkiej sali posiedzeń w gmachu przy ul. Sławkowskiej doroczne uroczyste posiedzenie. Na estradzie zajęli miejsca: protektor-zastępca b. min.dr Julian Dunajewski, prezes Akademii Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz generalny prof. dr Bolesław Ulanowski i prelegent tegoroczny prof. dr. Józef Rostafiński Naokoło estrady zajęli miejsca członkowie Akademii tak miejscowi, jak przybyli z Wiednia i Lwowa. Naprzeciw estrady zasiedli ks. kardynał Puzyna, minister Piętak, namiestnik Andrzej hr. Potocki, marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni, naczelnicy władz, dalej liczna publiczność i grono pań.

Otwarcie posiedzenia.

Posiedzenie otworzył przemówieniem prezes St. hr. Tarnowski, wspomniawszy pokrótce o pracach Akademii w ubiegłym roku, poczem zabrał głos sekretarz generalny prof. dr Bol. Ulanowski, który podniósł na wstępie, że na odbytem piątkowem walnem posiedzeniu administracyjnem Akademii, wybrano jednego tylko nowego członka-korespondenta wydziału filologicznego, a to z powodu, że oddawna już Akademia nie posiadała tak pełnego składu osobistego, jak obecnie. Następnie poświęcił mowca wspomnienie żałobne, zmarłemu czynnemu członkowi zagranicznemu prof. Jakóbowi Caro.

Z kolei przeszedł mowca do prac naukowych Akademii i wskazał, że sprawozdanie o pracach naukowych dokonanych w ubiegłym roku w łonie Akademii lub za jej sprawą, zostało już ogłoszone drukiem i znajduje się w ręku gości. Na końcu sprawozdania tego pomieszczono bibliografię wydawnictw Akademii, które się ukazały od ostatniego publicznego posiedzenia. W druku znajduje się kilkanaście tomów, których część ukaże się wkrótce na półkach księgarskich.

Obecnie Akademia pobiera z funduszów państwowych 50.000 kor., gdyż w ciągu zeszłego roku administracyjnego zrealizowaną została nadwyżka dotacyi państw. w kwocie 10.000 kor., a ponieważ dotacya krajowa jest podwyższona o 18.000 kor., przeto stałe uposażenie Akademii jest obecnie o 28.000 kor. wyższe, aniżeli w latach poprzednich. Tylko dzięki tej okoliczności może Akademia prowadzić swe wydawnictwa bez przekroczeń. Wspomniawszy o funduszu pod nazwą „Grabia“ i śp. Malwiny Jankowskiej, mowca dodał, że Feliks hr. Sobański złożył na rzecz Akademii 100 akcyj Banku poznańskiego po 1000 marek; dochód z tego funduszu będzie obracany na cele wydziałów I. i II., oraz komisyj z tymi działami złączonych.

Wydawnictwo „Słownika gwar polskich“, które zostało przerwane przez śmierć śp. dra Karłowicza, podjęto na nowo, a to dzięki współdziałaniu rodziny, która w myśl testamentu zmarłego badacza zobowiązała się opłacać koszta przygotowania do druku tej pomnikowej publikacyi. Akademia otrzymała nadto dar od spadkobierców śp. Dzierzgowskiego w kwocie 500 kor. Fundacya śp. Wiktora Orłowskiego została wreszcie wprowadzona w życie. Cały kapitał fundacyjny przesłało Namiestnictwo Akademii, a statut został ostatecznie po dłuższych pertraktacyach ułożony. Konkurs na 5 stypendyów po 5000 kor. rocznie zostanie ogłoszony od 1 czerwca b. r., a równocześnie i inne postanowienia tej fundacyi znajdą praktyczne zastosowanie.

Następnie podał mowca szczegóły o podjętem przez Akademię wydawnictwie „Encyklopedyi Polskiej“, przekazanem osobnemu komitetowi, na czele którego stoi prof. Michał Bobrzyński. Prace postępują bardzo energicznie; program publikacyi, obliczony na 500 arkuszy druku, jest już ustalony, a obecnie komitet układa listę współpracowników. Koszta wydawnictwa obliczone są na przeszło 200.000 K. Spodziewać się należy, że społeczeństwo polskie poprze skutecznie przedsięwzięcie Akademii. Pierwszy w tym kierunku wystąpił z inicyatywą Senat Akademicki Uniw. Jag., który przeznaczył z czystych dochodów drukarni uniwersyteckiej na cele „Encyklopedyi“ jako pierwszą ratę większej subwen-

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

3) FRANCISZKA HERCZEGA.

Przywiązanie to dokumentowało się głównie tem, że co dnia spędzał kilka godzin na wygodnej otomanie w kawalerskiem mieszkaniu swego przyjaciela, że wypijał jego koniak i wypalał jego papierosy. Oprócz tego obdarzał zazwyczaj Jurisicsa papierośnicami herbowemi i głosił wszem wobec i każdemu z osobna, że uważa go za największego gentlemana naszych czasów i nie pojmuje żgoła tych kobiet, które od pierwszego spojrzenia nie zakochują się w jego przyjacielu.

I Jurisics lubił na swój sposób Szentgróty'ego, a spostrzegłszy, że jego przyjaciel pod względem lekkomyślności i beztroski przewyższał jego samego nawet jeszcze, że mimo dość znacznych dochodów, często bywa w ciężkich kłopotach pieniężnych, rozciągnął nad nim pewien rodzaj kurateli moralnej. Kilkakrotnie nawet własnemi pieniędzmi i kredytem wyswobodził dziecko, jak nazywał Szentgróthy'ego, z rąk jego wierzycieli.

Ująwszy się pod ręce, szli dalej ulicą dwaj młodzieńcy.

— Zajdziemy gdzie, Ferri — proponował Szentgróthy.

Gdzie — było równoznacznem z któremś z orfeum.

— Okropnie jestem głodny i idę do kasyna.

— Czy dziś także toczyć się będzie walka? — spytał Szentgróthy ciekawie.

Pod tem pytaniem rozumiał wielkie partye gry hazardowej, które już od tygodnia miały miejsce w kasynie, na cześć jednego z magnatów, przybyłego z dóbr swych do stolicy.

— Winien jestem rewanż — wtrącił Jurisics.

Przez chwilę szli obok siebie w milczeniu, dopóki znów Szentgróty'emu nie przyszło coś do głowy.

— Prawda — czemuś to dziś tak wcześnie od nich wyszedł?

„Nimi“ nazywał zawsze rodzinę Mihalyi'ch.

— Znowu mi na czas jakiś obrzydło całe to towarzystwo — odparł Jurisics kwaśno. — Dziś znowu byli nieznośni.

— I Adela także?

— I Adela i jej rodzice. Adela patrzała wciąż na mnie pełnem wyrzutów spojrzeniem, jak konająca sarna na myśliwca, że użyję tu starożytnego porównania. Nie domyślam się doprawdy nawet, dla jakiego powodu.

— Może jakie plotki doszły ich uszów?

— Ja sam już o tem myślałem. Może dowiedzieli się, że grywam znowu. O starego zresztą nie troszczyłbym się wcale; to narwany waryat, z którym i tak nie trafiłbym do ładu, choćbym i nie grał w karty .. Jemu nie dogodzi nigdy żaden zięć z krwi i kości: dla niego potrzeba chyba jakiegoś automatu, zaopatrzonego w zegarkową maszyneryę, od której kluczyk nosiłby w kieszeni, — automatu, zregulowanego co do sekundy, coby w oznaczonej porze przychodził i odchodził, kiwał głową, pił cieniutką herbatkę i całował Adelę w rękę... A ty wiesz przecie, że ja ani na trochę nie nadaję się na automat!

— Widzę już dzień, w którym odwrócisz się od tych ludzi plecami.

Jurisics zaśmiał się gorzko.

— Nie ja od nich, ale oni odemnie.

Szentgróthy stanął nagle, zdziwiony.

— Co ci jest? — spytał zatrwożony.

— Nic... ale jeśli się zerwie to małżeństwo, to ja kark skręcitem... Wiesz jak żyję. Mój ojciec jest członkiem Izby panów, posiadaczem szeregu orderów i różnorakim dostojnikiem; ale cały jego majątek doskonale pomieściłby się w kieszeni od kamizelki.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

cyi kwotę 20.000 K. Kwota ta została już przelana do kasy Akademii.

Następnie wspomniał mowca, że byłoby życzeniem wielu członków, aby podjąć prace ogólnego znaczenia, przez które najwyższy zakład naukowy polski wszedłby w kontakt z europejskim ruchem naukowym. Obecnie Akademia dzięki hojności Augusta hr. Cieszkowskiego, który ofiarował 10.000 K, będzie mogła podjąć wydawnictwo „Greckich Ojców Kościoła“. — Prace nad „Słownikiem staropolskim“ postępują nieprzerwanie. Zasłużony członek Akademii p. Aleksander Jabłonowski wydał przy pomocy Akademii jeden dział „Atlasu historycznego Polski“.

Wreszcie zawiadomił sekretarz generalny o rozszerzeniu prac komisyi antropologicznej, o otrzymaniu w depozyt od ks. Sapieżyny z Bilcza złotego, pierwszorzędnej wagi wykopalisk, o akcyi w celu zawiązania „Tow. popierania prac i wydawnictw Akademii“, o zjeździe historyczno-literackim im. Mikołaja Reja, na który Akademia przygotowała szereg publikacyj i o zagranicznych filiach Akademii.

Ogłoszenie nowych członków Akademii.

Mowca podał dalej wiadomość o nowych członkach Akademii. Członkowie zagraniczni, wybrani dawniej, a obecnie zatwierdzeni przez cesarza są następujący:

I. Czynni zagraniczni Wydziału matematyczno-przyrodniczego 1) Piotr Duhem prof. Uniw. w Bordeaux, 2) Franciszek Kamieński, prof. Uniw. w Odessie, 3) Stanisław Kostanecki, prof. Uniw. w Bernie szwajcarskiem.

II. Korespondenci wydziału filogicznego: 1) Ludwik Fournier redaktor w Lyonie, 2) dr Bolesław Erzepki, sekretarz Tow. Przyj. nauk w Poznaniu, 3) dr Stanisław Ptaszycki, docent Uniw. w Petersburgu.

III. Korespondenci Wydziału historyczno-filozoficznego: 1) Dr Zygmunt Celichowski, bibliotekarz w Kórniku; 2) Władysław Smoleński, literat i historyk w Warszawie; 3) ks. Stanisław Chodyński prałat kapituły w Włocławku.

IV. Korespondenci Wydziału matematyczno-przyrodniczego: 1) Dr Juliusz Talko-Hrymewicz, lekarz w Troiakosawsku.

Wybrany na walnem posiedzeniu piątkowem członek-korespondent Wydziału filologicznego: Dr Wilhelm Bruchnalski, prof. Uniw. we Lwowie.

Przyznane nagrody.

Wreszcie sekretarz gen. zawiadomił, że 1) nagrodę z fundacyi śp. Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną, to jest monografię o „Juliuszu Słowackim“ otrzymał Józef Tretiak; zastrzeżono „Szkicom historycznym XI w.“ prof. Wojciechowskiego prawo do ubiegania się o tę nagrodę w roku następnym. 2) Nagrodę z fundacyi śp. Barczewskiego za dzieło malarskie, t. j. portret Filipa Zaleskiego otrzymał Kaźmierz Pochwalski.

Nagrodę konkursową 1 400 K im. ks. Adama Jakubowskiego na temat „Mikołaj Rey, historya jego życia i dzieł literackich“, otrzymał dr Aleksander Bruckner, prof. Uniw. w Berlinie.

Na zakończenie odbył się zajmujący wykład prof. dra Józefa Rostafińskiego na temat: „Pamięć, jako ogólny podkład zjawisk życia“.

Wykradzenie panny milionowej.

Przed rokiem zmarł w Warszawie pewien aptekarz, wdowiec, osierociwszy córkę jedynaczkę, pannę 20-letnią. Aptekarz, znany za życia ze skąpstwa, zostawił po sobie około miliona rubli. Nic więc dziwnego, że spadkobierczyni od pierwszej zaraz chwili po śmierci ojca, stała się uwielbianą przez wszystkich — blizkich i dalekiah krewnych, którzy po prostu zaczęli się prześcigać w objawianiu uczuć miłości i przywiązania dla sieroty. Każdy pragnął przygarnąć kuzynkę (czytaj: milion), każdy ofiarowywał jej gościnę u siebie. — Panna jednak, ku radości licznych swych krewni ków zamieszkałych w Warszawie, postanowiła nie opuścić rodzinnego miasta, nie zmieniła nawet skromnego mieszkania, jakie zajmowała przedtem wraz z ojcem. Więc blizcy i dalecy krewni odjechali z niczem, obiecując sobie, wcześniej czy później, przełamać upór kuzynki.

Tymczasem krewni miejscowi nie tracili czasu i zaczęli podstawiać bogatej kuzynce konkurentów, różnych łowców posagowych, którzy naturalnie, za zdobycie panny i pieniędzy zobowiązali się do hojnej zapłaty. Minął jednak rok, a panna i słuchać nie chciała o wyjściu za mąż. Zamknąwszy zaś swą szkatułę dla chciwych krewniaków, nie żałowała pieniędzy dla ulżenia niedoli bliźnich, więc znały ją dobrze wszystkie zakłady dobroczynne, ochrony i przytułki, które wspierała hojnie, biorąc udział we wszelkich sprawach filantropijnych miasta.

W ostatnich czasach wobec rosnącej z dniem każdym nędzy, hojność opiekunki maluczkich spotęgowała się jeszcze, ofiary jej zapewniały byt setkom rodzin ubogich. Wśród krewnych powstał popłoch. Ta „waryatka“ (bo inaczej już jej nie nazywano), cały majątek rozda ubogim. Zaczęto więc radzić, porozpisywano listy, ściągnięto krewnych z prowincyi i zwołano radę — której rezultatem było... zniknięcie bogatej panny.

Pewnego dnia wieczorem zawezwano ją do rodziny ubogiej w dzielnicy staromiejskiej pod pretekstem, że tam jakaś ciężko chora kobieta pozbawiona jest wszelkiej pomocy. Tymczasem był to podstęp, gdyż w mieszkaniu, — gdzie miała się znajdować chora kobieta, oczekiwali już jacyś nieznajomi, którzy siłą porwali pannę i uwieźli z Warszawy.

Na wieść o tym wypadku jeden z przyjaciół nieboszczyka ojca panny — wszczął alarm, a wiedząc o zakusach krewnych na jej majątek, zagroził im oddaniem sprawy na drogę sądową, jeżeli nie wskażą miejsca pobytu wykradzionej. Groźba poskutkowała. Przyparci do muru krewniacy przyznali się, że w myśl decyzyi całej „rady familijnej“, postanowili pannę wywieźć z Warszawy, aby nie trwoniła pieniędzy na cele dobroczynne. Okazało się, że „waryatkę“ odwieziono do gubernii witebskiej gdzie jeden z jej wujów jest gorzelnikiem. Stary przyjaciel, któremu udało się wykryć niecny podstęp, pojechał już po pan-

„Chciałem widzieć, jak się pociąg wykoleja!“

(*Straszny czyn dwunastoletniego chłopca*).

W Ameryce, w Pittsburgu znajduje się obecnie w więzieniu dwunastoletni chłopiec imieniem Royal Grimm, którego uwięziono pod zarzutem, że umyślnie wykoleił pociąg pospieszny kolei Pittsburg—Lake Erie niedaleko miasteczka Groveton.

Obiecujący ten chłopiec położył w poprzek na szynach stare szyny i różne kawały żelaziwa, wskutek czego nastąpiło straszne wykolejenie pociągu, przy którem lokomotywa została potrzaskana w kawały, a wagony zdruzgotane spadły z toru kolejowego w przyboczne fosy.

Chłopiec indagowany w sądzie, dlaczego i z jakich powodów popełnił ten straszny czyn, odpowiedział w ten sposób: „Chciałem widzieć prawdziwe wykolejenie pociągu — oto wszystko.

Nie, nie chciałem żadnemu człowiekowi nic złego uczynić, tylko koniecznie pragnąłem zobaczyć, jak taki prawdziwy wielki pociąg pospieszny z szyn wyskoczy i w kawałki się rozpadnie.

Moi rodzice mieszkają w Groveton. To jest w bliskości Coraopolis, gdzie znajduje się główna stacya kolejowa. Zawsze było moją największą przyjemnością stawać na torze kolejowym tuż przy szynach i to w chwili, gdy pociąg z hukiem obok mnie przebiegał. Lubiałem też całemi godzinami przyglądać się, jak nastawiano zwrotnicę, jak dawano sygnały, słowem żyłem ruchem kolejowym. Odtąd zawsze miałem życzenie, aby choć raz jeden być przy jakimś wielkim wypadku kolejowym.

Razu jednego, przypominam sobie, godzinę przeszło płakałem, gdy dowiedziałem się, że w nocy, gdy mocno spałem, tuż niedaleko naszego domu zderzyły się dwa pociągi. Nie wiem, doprawdy, co dałbym był za to, żebym był mógł być obecnym przy tej katastrofie...

Pyta pan, czy w domu mi dobrze było? Naturalnie. Prawdopodobnie było mi tak dobrze, jak wielu moim rówieśnikom, lecz tylko śmiertelnie nudno. Codziennie tosamo, zawsze nużąca jednostajność!

Nowele „Dima“ *)? Tak, czytałem i to masami. Szczególnie interesowała mię książka, którą niedawno czytałem p. t. „*Czternastoletni rozbójnik*“. Bardzo zajmująca historya, ciekawy chłopak jest ten Charley, który w lesie mieszka i napada podróżnych!

Teraz chce pan wiedzieć, jakto było z tym głupim pociągiem? No, opowiem panu dokładnie.

A czy stał pan kiedy tuż przy szynach gdy pociąg przechodził? — Nie? — No to powinien pan to chociaż raz spróbować. Ma się wtedy bardzo dziwne uczucie! Z początku zdaje się, że lokomotywa swym gorącym oddechem oszołomi człowieka, a silny prąd powietrza porwie go na szyny pod koła pociągu. Wkrótce jednak można się do tego przyzwyczaić, a wtedy już jest zupełnie wszystko jedno...

Gdy już tych przyjemności dosyć miałem, stawałem pomiędzy szynami, *naprzeciw zdążającego pociągu*. Prawda, że to jest śmieszne? Wtedy — mówił z uśmiechem chłopiec — maszynista już z daleka dawał mi znaki, abym się usunął. Gdy jednak stałem dalej nieporuszony, musiał też przedemną zahamować pociąg. A kiął przytem tak bardzo, że wcale mi to przyjemności nie sprawiało!

Mimo to powtarzałem tę zabawę częściej i maszynista tak się przyzwyczaił, że później nawet nie gwizdał na mnie, bo wiedział dobrze, że w ostatniej chwili zeskoczę z szyn na bok. Nie myśl pan, że to tak łatwo! Zazwyczaj bowiem im pociąg się bardziej zbliża, to stojącemu poczyna się od huku i szumu tak w głowie kręcić, że poprostu zapomina, gdzie się znajduje.

*) Jestto wydawnictwo amerykańskie sensacyjnych powieści.

nę, aby ją uwolnić ze szponów złych ludzi i przywieźć z powrotem do Warszawy.

Z KRAJU

Mszana dolna, 19 maja. *(Biskup tarnowski a żydzi).* Ks. biskup tarnowski dr Leon Wałęga, wyjechawszy na wizytacyę dekanatu tymbarskiego, zaczął ją od Mszany dolnej w dniu 16 bm. i dziś wyjechał do sąsiedniej parafii Niedźwiedzia. Mieszkańcy Mszany dolnej i okolicy przyjęli bardzo uroczyście dostojnego gościa, urządzając bardzo kosztowną bramę tryumfalną. Na przyjęcie biskupa przygotowywali się także i żydzi w Mszanie dolnej, urządzając również bramę trynmfalną z napisami hebrajskimi, czego jednak zabronili przybyli z sąsiedniej wsi Kasiny małej włościanie z wójtem Jędrzejem Wróblem na czele. Żydzi zamierzali użalić się przed ks. biskupem, oczekując jego przybycia pod miastem z rabinem w kołpaku i białych rękawiczkach. Zepchnęli ich jednak z drogi włościanie, wołając: „idźcie do swego rabina, a zasie od naszego biskupa“. Żydzi zaskarżyli włościan o odszkodowanie za bramę tryumfalną i omal nie przyszło do rozruchów.

Z Sanoka piszą nam:

We wtorek 16 bm. między godz. 8 a 10 wieczór niewiadomi dotychczas sprawcy zakradli się na stacyi kolejowej do biura kasy biletowej i zabrali ze sobą kasę, w której znajdowało się około 600 kor. Opróżnioną kasę znaleziono we środę w Sanie od strony rzeźni miejskiej.

Celem wykrycia złodziei przyjechali dwaj ajenci policyjni z Krakowa.

* * *

Policya krakowska zawiadomiona o tej kradzieży, wydelegowała komisyę dyrekcyjną, oraz inspektora policyjnego Bronisława Karcza. W dochodzeniach stwierdzono, że sprawca dostał się do ubikacyi kasowej od strony peronu w ten sposób, że wybił szybę w oknie, a następnie odryglował zasuwy i wszedł do środka, skąd zabrał skrzynkę żelazną, ważącą 75 kg., w której mieściło się 612 kor. i druki kolejowe. Policya wyśledziła złodzieja, nazwiskiem Władysława Leszczyńskiego, kowala, liczącego lat 21, którego aresztowano w Ustrzykach, dokąd zbiegł natychmiast po kradzieży. Przy aresztowanym znaleziono prawie wszystkie pieniądze, oraz nabity rewolwer 6-strzałowy. Leszczyński wypierał się początkowo kradzieży, później zaś podał, że kasę podręczną skradli nieznani mu funkcyonaryusze kolejowi i dali mu ją do rozbicia. Twierdzenie to jednak zdaje się być nieprawdziwe.

Co słychać w mieście? D. 21-go maja.

KALENDARZ

Dziś w niedzielę Tymoteusza i Julii. — Jutro w poniedziałek Faustyna i Heleny. — Pojutrze we wtorek Dezyderego.

Niedziela.

Teatr miejski. „Otello“, tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira (trzeci występ gościnny Bol. Leszczyńskiego).

Festyny i majówki. Festyn Tow. kolonii wakacyjnych w parku dra Jordana o godz. 2 po południu. — Wycieczka oddziału kolarskiego Sokoła krakowskiego do Wieliczki o godz. 2 po południu. — Majówka czeladzi ślusarskiej na Woli Justowskiej.

Teatr Rozmaitości w parku krakowskim wieczorem.

Majowa noc! (Deszcz przestał padać!). Dokoła woń bzów. Słowik śpiewa (magistrat wypuścił słowiki na planty!). Po alejach błądzą pary ludzkie. Zakochani wsłuchują się w śpiew słowika i w bicie serc własnych. W kawiarni i restauracyi słychać muzykę i dzwonienie szklanek.

Ludzie piją.

Świta. Pierzcha majowa noc, wschodzi majowy poranek, wonny, świeży, radosny.

Majowy dzień... Wszystko, co może wylega na świat boży. Na ulicach rojno i gwarno. Pełno na werandach kawiarń i cukierń. Jeszcze pełniej — w knajpach. Wiosna ludzi rozbiera i — do szynku pędzi...

Więc piją...

Wieczór majowy.. Na świecie coraz cudniej, coraz wonniej. W knajpach coraz gwarniej. Ludzie piją, bo — wiosna...

... W sprawozdaniu Pogotowia ratunkowego czytamy, że najwięcej pijanych bywa — w maju.

Maj zatem — to miesiąc nie tylko słowików i zakochanych, ale także i pijaków.

Wycieczka kolejarzy. Wśród personalu kolei Północnej ukonstytuował się komitet, organizujący w pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach wycieczkę kolejarzy do Tenczynka, celem zwiedzenia zamku. Zabawa odbędzie się następnie w browarze.

II-gi festyn Towarzystwa kolonij gimnazyalnych, zapowiedziany na niedzielę 21-go maja b. r., zasługuje na szczególne poparcie, gdyż od jego powodzenia wprost zależy ilość uczniów, których Towarzystwo będzie mogło wysłać w tym roku na kolonię.

Katolickie Stowarzyszenie stróżów odbyło dnia 7 b. m. walne zgromadzenie. Prezesem wybrano jednogłośnie Wojciecha Sołtysa, kuratorem duchownym obrano ks. Andrze-

---

Wkrótce i to mi się znudziło... Czułem wtedy, że bezwarunkowo muszę zobaczyć wielką katastrofę kolejową. Od tego czasu ani w nocy nie spałem, mało jadłem, gdyż ciągle przed oczami przesuwały mi się obrazy, jak pociąg z hukiem i trzaskiem wybiega z szyn, jak stacza się z toru i w strasznych podrzutach unosi wagony.

Albo znowu, gdy jeden pociąg najeżdża drugi. Boże! jaki wtedy musi być huk — nieprawdaż?

Niedaleko od Graveton rozdwaja się główny tor w tak zwany ślepy, na którym stały stare lokomotywy i wagony. Postanowiłem tedy nastawić tak zwrotnicę, aby nadjeżdżający pociąg pospieszny wjechał na tor ślepy. Ach! jaki byłby wtedy widok! Niestety zwrotnica była tak zardzewiała, że mimo wszystkich wysiłków nie mogłem jej nastawić. Musiałem więc zrezygnować z mego planu i spowodować ot takie zwykłe wykolejenie.

Na owym ślepym torze znajdowało się bardzo wiele starych szyn — więc materyału do wykolejenia pociągu nie brakowało. Musiałem tylko teraz wybrać odpowiednią porę. Począłem zatem studyować z wielką starannością rozkłady jazdy i przyszedłem do przekonania, że najlepiej będzie wykoleić pociąg „Flyer“, który koło Graveton około godz. 4 popołudniu przejeżdżał.

Następnego dnia już o godz. 2 popoł. udałem się na tor i począłem przenosić z ślepego toru na właściwy, kawałki szyn, żelaza itp. Robota była nie łatwa, bo musiałem porządnie zabarykadować szyny. Wreszcie skończyłem pracę i począłem oczekiwać pociągu. Trwoga jakaś dziwna mnie ogarniała, lecz zanic w świecie nie odstąpiłbym od mego planu.

Czas płynął mi powoli... Jeszcze 10 minut do 4... jeszcze 5 minut... Wybiła 4 godz. a pociągu nie było widać. Rzuciłem się na ziemię i przyłożyłem ucho do szyn. Z daleka doleciał mię odgłos zbliżającego się pociągu. Zdawało mi się, że burza nadciąga. Łoskot stawał się bliższy, coraz więcej potężny. Na krzywiźnie toru spostrzegłem lokomotywę. Maszynista trzymał rękę na hamulcu i patrzał przed siebie. Wtem zobaczył mnie i barykadę. Począł gwałtownie hamować, lecz było już za późno. Huk, łoskot, trzask, łamanie się żelaza, syczenie wrzącej wody... a potem ujrzałem wyskakującą w górę lokomotywę. Widziałem równocześnie wagony, jak częścią skłębiły się na lokomotywie, częścią znów wybiegły z szyn i zakopywały się głęboko w dół, jaki w ziemi siłą rozpędu wybi'y...

Patrzałem na to wszystko spokojnie. Nikt z podróżnych życia nie utracił. Widziałem prawdziwe wykolejenie i będę to musiał odcierpieć. Ot, to jest wszystko!

DEKADENT.

Noc późna. Siedzę w oknie, słucham rozmowy dorożkarza ze stróżem nocnym.

Dorożkarz zsiadł z kozła i założył koniowi na łeb torbę z obrokiem.

— Naści — rzekł — nażryj się, dekadencie!

— A cóż to pan tak szkapie urągasz? — zapytał stróż.

— A bo nie dekadent? Popatrz no pan: młode to jeszcze, silne, nogi zdrowe, jak wygląda? Nie napracuje się bardzo, bo źle teraz z zarobkami, kursów mało; żarcia mu człek nie żałuje i zeżreć potrafi. I wszystko, jak w błoto rzucił. Zawsze to chude, z kałdunem zapadłym, łeb na dół, jak z przeproszeniem świnia, żadnego w tem życia.

— Prawda, prawda! Ale co o tych niby dekadentach, to się teraz człek ciągiem nasłucha, co krok, to przezwisko słyszy, ale żeby mię kto zabił, to nic nie rozumiem, co to za dyabeł... te dekadenty!

— Choroba ich wie!

— Bo gadają, że to sekta taka, niby religia.... Że muszą się odziewać jednakowo, na czarno, że nie strzygą włosów, że ślubują, jako nigdy się śmiać, ani cieszyć z niczego nie będą.

— Eh! głupie gadanie — religia taka... Człek się tłucze po całem mieście o ka-

ja Mytkiewicza. Dalej wybrano 12 wydziałowych, 6 zastępców, 3 członków do komisyi kontrolującej i 3 sędziów polubownych.

Do wiadomości rodziców i opiekunów. „Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych“ przyjmie w tym roku do 50 uczniów na dwumiesięczny pobyt wakacyjny w swej kolonii w Porembie Wielkiej (poczta Niedźwiedź, najbliższa stacya kolejowa Mszana Dolna. O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie ubodzy, czyniący dobre postępy w naukach, potrzebujący wyjazdu na wakacye, lecz nie dotknięci żadną chorobą i odznaczający się wzorowem prowadzeniem się w szkole i po za nią. Uczniowie przyjęci otrzymywać będą przez dwa miesiące wikt i mieszkanie, a pozostawać będą pod kierunkiem i dozorem ustanowionego przez Towarzystwo jednego lub dwóch nauczycieli szkół średnich. Wszystko inne, a więc i koszta podróży pokryją rodzice uczniów. Podania do wydziału Towarzystwa o przyjęcie do kolonii wnosić należy przez dyrekcye odnośnych zakładów do dnia 15 czerwca b. r. — Podania poprzeć należy: 1) świadectwem szkolnem z I. półrocza b. r. szkolnego; 2) deklaracyą ojca lub opiekuna, iż ucznia poddaje wszystkim zarządzeniom kolonii, a na żądanie jej kierownika, zobowiązuje się w każdej chwili ucznia odebrać. Chorych przyjmować się nie będzie. Przed ostatecznem przyjęciem każdy uczeń podda się oględzinom lekarskim dla skonstatowania, czy nie jest dotknięty jakąkolwiek chorobą chroniczną. Zresztą informacyj w sprawach kolonii, udzielać będzie stale codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, sekretarz Towarzystwa prof. Weiner w Krakowie (ulica Straszewskiego 2, II. p., godzina 2—3 po południu).

Zrywanie bzu na plantach. W piątek około godz. 10 wieczorem aresztowała policya 17 letniego Antoniego Jurka z Krakowa za zrywanie bzu na plantacyach. Jurek przyprowadzony na policyę podał, że nazywa się Jan Bałuk i jest synem woźnego w klinice chirurgicznej. Gdy jednak natychmiast telefonicznie sprawdzono, że Jurek podał fałszywe nazwisko, aresztowany zeznał, że nazywa się Stanisław Korzeński, liczy lat 17 i jest synem adwokata z Przemyśla. Dalej podał chłopiec, że przed trzema laty zbiegł z domu rodzicielskiego, ponieważ ojciec nie chciał mu sprawić ubrania, bo źle się uczył. Obecnie mieszka przy ul. Mikołajskiej u pewnej kobiety, a ojciec przysyła mu tylko 2 złr. miesięcznie na mieszkanie. Gdy przesłuchujący go urzędnik policyjny nie chciał dać wiary temu opowiadaniu, podał chłopiec, że nazywa się Antoni Jurek i przy tem zeznaniu stanowczo już obstawał. Obecnie policya zajmuje się stwierdzeniem jego tożsamości.

Wczoraj znów około godz. wpół do 4 tej rano przyaresztowała policya dwóch izraelitów 18 letniego Henryka, Diamanda i Mendla Feingolda, liczącego lat 24, którzy zrywali bez na plantacyach obok kawiarni Janikowskiego. Za czyn ten zostaną aresztowani policyjnie ukarani.

Wyjątkowa nędza. Z koła naszych Szan. abonentów otrzymujemy następujący list:

Na Półwsiu zwierzynieckiem przy ul. Senatorskiej l. 54 (dom Barbera) mieszka Katarzyna Soblik z trojgiem małoletnich dzieci w największej nędzy, tak, że formalnie umiera z głodu; przytem jest ona ciężko chora i osłabiona. Sąsiedzi pomagają jej, ale to nie wystarcza. Możeby instytucye dobroczynne udzieliły tej kobiecie pomocy?

Polecamy sprawę tę sercom litościwym.

Wielkie oszustwo. Przed kilkunastu dniami aresztowała policya Abrahama Eisenberga i Mozesa Bermana pod zarzutem fałszerstw kolejowych. Po przeprowadzeniu śledztwa wstępnego odstawiła policya aresztowanych do sądu kraj. karnego, gdzie jednego z aresztowanych wypuszczono na wolną stopę. Onegdaj przyszło do tut. dyrekcyi policyi pismo od firmy Neuschaeffer et Funck w Magdeburgu, w którem ta firma donosi, że wyżej wymienieni żydzi dopuścili się wielkiego oszustwa na jej szkodę w kwocie 16.967 kor. Oszustwa dokonali aresztowani w ten sposób, że sfałszowali duplikaty faktur kolejowych na wysłaną przez firmę Neuschaeffer i Funck mączkę kościaną i pobrali na ich podstawie pieniądze od odbiorców.

Pożywienie w areszcie śledczym. Ministerstwo sprawiedliwości wydało rozporządzenie, dotyczące żywienia osób, które zostają w areszcie śledczym. Rozporządzenie zwraca uwagę na to, że niezgadza się to z przepisami prawa, by wzbraniano tym więźniom, którzy zostają w śledztwie pod zarzutem zbrodni zagrożonej karą śmierci, iżby się utrzymywali na koszt własny lub rodziny. Nie powinno się ich zmuszać do przyjmowania żywności więziennej. Więźniowie ci mają również prawo utrzymywać się i żywić kosztem własnym — lecz potrawy mają być przyrządzane w budynku więziennym; natomiast nie wolno im z zewnątrz dostarczać ani trunków, ani potraw.

Festyn na kolonie wakacyjne dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, który odbędzie się w niedzielę 21 bm. w parku dra Jordana, zapowiada się świetnie. Komitet przygotowuje wiele niespodzianek, jak kosze szczęścia, korso kwiatowe i wyścigi cyklistów. Komitet wyraża nadzieję, że Szan. Publiczność, chcąc poprzeć tak szlachetny cel, weźmie tłumnie udział w festynie, ażeby w ten sposób pomódz biednej dziatwie.

Fabryka parowa szczotek i pendzli inżyniera Baltazara Boguckiego na Półwsiu zwierzynieckiem, przeszła na własność inżyniera Józefa Chudzikiewicza.

13 zegarków odebrała podgórska ekspozytura policyi od osoby podejrzanej; między nimi jest jeden zegarek złoty, dwa niklowe, reszta srebrnych.

Przejechanie. Piotr Figlewicz, 23 lat liczący, rodem z Dobczyc, jadąc wozem 16 bm. o godz. 6 rano gościńcem koło Woli Duchackiej, chciał wyminąć drugi wóz, przyczem najechał na dwie włościanki, dążące z nabiałem ku Podgórzowi. Jedna z nich, Maryanna Dziopowa z Rząki, odniosła znaczne obrażenia cielesne, zaś druga, Florkowa, ciężko się potłukła. Obie stoczyły się przytem do rowu i potłukły niesione w koszykach jaja. Nieostrożnego woźnicę pociągnęła do odpowiedzialności podgórska ekspozytura policyi.

Spłoszony koń. Podczas wtorkowego targu podgórskiego spłoszył się koń z wózkiem p. Molickiego, piekarza z Nowej Wsi i od mostu podgórskiego pędził ulicą Mostową w rynek podgórski.

Rynek był przepełniony ludźmi i wozami, więc byłoby się nie obeszło bez wypadku. Na szczęście, pędzącego konia spostrzegł ajent policyjny Jaworski i wstrzymał go w porę u wylotu ul. Mostowej.

Nieostrożny automobilista. Józef Feliks, służący u p. Guttmanna, przedsiębiorcy, zamieszkałego przy ul. Zielonej, doniósł, że gdy dnia 18 bm. koło godziny 6 wieczór jechał wózkiem, zaprzężonym w jednego konia, drogą z Krakowa do Mogiły, nieznany mężczyzna, jadący automobilem, najechał z przeciwnej strony na niego, tak, że wózek się wywrócił. Feliks przygnieciony wózkiem, doznał licznych obrażeń na ciele, koń zaś spłoszony ciągnąc wózek, zniszczył go doszczętnie.

W automobilu, który był koloru popielatego, siedział mężczyzna i dwie panie. Policyjne dochodzenie w toku.

Burza z piorunami przeciągnęła wczoraj nad Krakowem koło godz. 11 przedpołudniem wśród gęstej ulewy, która trwała blisko godzinę. Jeden z piorunów, uderzył w wóz tramwajowy nr. 30, pod Parkiem Krakowskim nie wyrządzając żadnej szkody.

Nieszczęśliwa ofiara poparzenia w sklepie R. Ditmara, panna T. Friedrich, zmarła wczoraj w szpitalu św. Łazarza po kilkudniowych męczarniach. Sekcya zwłok odbyła się wczoraj.

żdej porze dnia i nocy, z rozmaitymi ludźmi gada, to coś nie coś rozumie, choćby więcej od tego, co za piecem w domu siedzi. Ale swoją drogą, to i ja dobrze nie wiem, co to za naród, te dekadenty! To prawda, że się odziewają cudacznie i każdego z jednego spojrzenia poznasz.... Każdy w pelerynie, czarnym halstuchem kark okręcony, czarny kapelusz z ogromnemi skrzydłami na łbie. Roi się od tego po restauracyach i cukierniach. Ponoć niektórzy tego wstawiają, ale ja myślę, że rzadko u którego floty poświeci. Siostrzan mój, co jest w cukierni za chłopaka, opowiada, że takie dekadenty, to potrafią po pół dnia przy stoliku siedzieć i co najwyżej czarne kawsko w siebie, jak w zlew leją.... Od takiego trunku, to i humor też mają, niby karawaniarze.... To też nic pono nie robią, tylko se językami szermują, na świat i ludzi wydziwiając.

Na mój głupi rozum, to tak jest. Jak ich tam zwał, to zwał, ale, ani to religia żadna, ani, jakto mówią, ludzie uczeni. Robić się nie chce, roboty żadnej nie umie, więc biedę cierpi; a że ludzie sprawiedliwie, jak na cudaków patrzą i z nich kpią, to i oni, wet za wet, ludźmi i całym światem zęby sobie wycierają. Cała rzecz, że są próżniaki, a z próżniactwa to przecie nic mądrego do głowy nie przyjdzie. Więc próżniaki są i cudaki... i tyle!

— Święte słowa! — potwierdził stróż z powagą.

Zgromadzenie demokratyczne.

Wczoraj odbyło się w sali rady miej. zgromadzenie wyborców z koła inteligencyi, zwołane przez polskie stronnictwo demokratyczne. Przew. r. Klemensiewicz, otwierając zgromadzenie stwierdził tłumny udział wyborców w tym celu, aby później „Czas“ istotnej prawdy nie przekręcił.

Na zgromadzeniu tem przemawiali poseł Doboszyński, poseł Rotter, adw. dr Bardel, redaktor naszego pisma L. Szczepański, dyrektor Niemetz, redaktor „N. Reformy“ Konopiński, adw. dr Marek, dyrektor Nowak, dr Gertler, poseł Daszyński, pni Bujwidowa i dr Chmura.

Po przemówieniach wyżej wymienionych mowców uchwalili zgromadzeni wyborcy na wniosek redaktora Konopińskiego następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni wyborcy protestują przeciw praktykowanemu sposobowi doręczania kart legitymacyjnych i przeciw odmawianiu wydawania duplikatów.

Zgromadzeni wzywają wszystkich wyborców, aby stanęli w obronie zagrożonych praw głosowania“.

Uchwalono również rezolucyę dra Gertlera, wzywającą wyborców do głosowania na kandydatów demokratycznych, oraz rezolucyę posła Daszyńskiego, aby demokraci głosowali na dra Marka.

Obszerne sprawozdanie zamieścimy z tego zgromadzenia w jutrzejszym numerze.

TELEGRAMY „NOWIN“.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie:

W przeddzień bitwy.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Straż przednia japońskiego lewego skrzydła zaatakowała nieprzyjaciela 20 mil na północny wschód od Hinsiatun i odparła go. **Obie armie stoją bardzo blisko siebie.** Rosyanie operują w północnej Korei, gdzie budują fortyfikacye, baraki i gromadzą wielkie zapasy.

Londyn „Times“ donosi z Tokio: **Według doniesień z Mandżuryi bitwa jest bardzo bliską.** Rosyanie zajmują stanowiska w odległości 42 mil od Geohin do miejscowości Hajdosia. **Japończycy ruszają naprzód w trzech kolumnach.**

Londyn. Jak „Times“ donosi z Tokio: Rosyanie posiadają obecnie swoją najdalej wysuniętą pozycyę w Mandżuryi w Linhohen, 15 mil na północ od Wanfaoso.

Tokio. Z japońskiej polnej kwatery donoszą: Trzy rosyjskie kolumny, złożone z żołnierzy różnej broni, ruszyły naprzód koło kolei żelaznej, w kierunku południowym. Dnia 18 bm. zaatakowali Japończycy te oddziały i odparli. Równocześnie 500 ludzi konnicy rosyjskiej zaatakowało szpital polny w Kaukpiu na prawym brzegu rzeki Liao. Japońska piechota i konnica rozproszyły ich i zadały im ciężkie straty.

Tokio. Urzędownie. Wiadomości rozsiewane w Europie a pochodzące z rosyjskiego źródła, że Japonia ma zamiar przewieść cesarza koreańskiego do Japonii są zupełnie bezpodstawne, gdyż takiego zamiaru Japonia nie ma.

Flota rosyjska.

Saigon. (Aj. Havasa). 43 parowców węglowych, po większej części rosyjskich i niemieckich stoi koło Nhabes pod silną kontrolą francuskiej kanonierki, 20 innych okrętów węglowych znajduje się koło Cap St. Jaques, również pod kontrolą francuską. Tylko jeden okręt rosyjski, a mianowicie parowiec „Kijów“ stoi w porcie handlowym w Saigonie. Od admirała Rozjestwieńskiego nie można oczekiwać żadnej bezpośredniej wiadomości c h y b a p o s t a r c i u.

Paryż. Ajen. Havasa donosi z Saigonu: Admirał Jonquiers wyruszył z Saigonu na pokładzie okrętu „Guichen“ w niewiadomym kierunku.

Wirilew głównodowodzącym eskadry.

Paryż. Francuskie dzienniki również donoszą z Petersburga, że Wirilew, który z **czwartą eskadrą** odpłynie w tych dniach na Wschód, jest desygnowanym głównym wodzem floty, ale dopiero po dopłynięciu do Władywostoku.

(Tymczasem stoczona będzie bitwa morska.)

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Petersburga, że zarówno urząd marynarki, jak i sztab jeneralny potwierdzają wiadomość, że Wirilew zamianowany został głównodowodzącym rosyjskiej eskadry. — Obejmie on komendę dopiero po dopłynięciu Rozjestwieńskiego do Władywostoku.

Petersburg. Admirał Wirilew był wczoraj u cara na audyencyi pożegnalnej przed odjazdem na Daleki Wschód.

Nowe okręty przewozowe.

Libawa. W obecności admirała wielkiego księcia Aleksego, zatknięto wczoraj na 11-tu nowych okrętach przewozowych flagę rosyjską. Okręty te wyruszają dnia 25 b. m. do Kronsztadu.

Z Królestwa Polskiego.

Epidemia samobójcza w Warszawie.

Warszawa. W ciągu maja popełniło tutaj samobójstwo kilkanaście osób. Powodem prawie we wszystkich wypadkach jest nędza i brak pracy.

Arcybiskup Popiel przeciw socyalistom.

Wiedeń. (T. wł.) „N. Fr. Presse“ donosi z Warszawy, że arcybiskup warszawski nakazał duchowieństwu codzienne kazania przeciw socyalizmowi i socyalistom.

Zamach na patrol.

Łódź. Do patrolu kozackiego przejeżdżającego ul. Podleśną dano kilka strzałów rewolwerowych i raniono dwóch żołnierzy. Sprawców nie schwytano.

Strejk kolejowy.

Warszawa. W Mińsku, Połtawie i Pabjanicach wybuchł strejk służby kolejowej.

Z Rosyi.

Zwołanie zgromadzenia narodowego.

Petersburg. Utrzymuje się tutaj pogłoska, że car zwoła **zgromadzenie narodowe w połowie listopada.**

Jedzie na ślub.

Wiedeń. Arcyks. Franc. Ferdynand udaje się w zastępstwie cesarza na ślub niemieckiego następcy tronu do Berlina. — Wyjeżdża także deputacya oficerów 13-go pułku huzarów, którego właścicielem jest niemiecki następca tronu.

Strejk wojskowy.

Paryż Z powodu mowy deputowanego socyalistycznego Herve'a, który oświadczył się za strejkiem wojskowym powzięli przywódcy francuskiej partyi socyalistycznej uchwałę w której oświadczają, że wywody Herve'a nie są obowiązującemi dla stronnictwa i przypominają uchwałę międzynarodowego kongresu w Zurychu i Bazylei, które potępiły strejk wojskowy.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Br. Burian konferował dzisiaj dłuższy czas z hr. Engeniuszem Zichym oraz z członkiem Izby panów Hegedusem.

Delcasse ustępuje?

Paryż. Tutejsze dzienniki podają wiadomość, że Delcassé, minister spraw zagranicznych, ma wkrótce ustąpić. Nazwiska następcy nie podają.

Paryż. Misya francuska, która będzie obecną w Berlinie na weselu niemieckiego cesarzewicza przybędzie do Berlina dnia, 2 czerwca. Na czele misyi stoi wojskowy gubernator Lyonu jenerał konnicy de la Croix.

Różne wiadomości.

Unici w Chełmskiem. „Kuryer Warszawski“ donosi, że skutkiem aktu tolerancyi religijnej zewsząd napływają wieści o objawach radości, z jaką wita lud swobodę wyboru religii. Do Chełma na doroczny odpust Matki Łaskawej (w niedzielę 14 bm.), której obraz posiada katolicka świątynia parafialna, napłynęło z bliższych i dalszych okolic (np. z za Bugu) mnóstwo wiernych. W porównaniu z latami ubiegłemi zebrało się w trójnasób więcej ludzi. Przybyłych obliczano na 7.000 do 8.000.

Wobec nowych rozporządzeń, znaleźli się też w większym zastępie przybyli z okolic kapłani; spowiadali oni petentów od rana do zmierzchu; około 700 osób przewinęło się u konfesyonałów. Wogóle duchowieństwu katolickiemu znacznie przysporzyło się pracy; w Chełmie około pół tysiąca dzieci odbywa katechizacyę; są zaś parafie na Podlasiu, gdzie naukę katechizmu pobiera około 1.000 dzieci. Przyrostu kościoła katolickiego nie podobna, na razie, określić dokładnie — wyświelli się on w wymowie liczb dopiero za kilka miesięcy.

Zabójczy tunel. Tunel simploński jest już na ukończeniu i, jak zapowiadają, w październiku b. r. pociągi będą mogły już go przebiegać. Obecnie ostatnie grupy robotników pracują nad pokryciem ścian wewnętrznych, których 10.000 metrów dotychczas pokryto. Temperatura w tunelu dochodzi +45° C., co czyni, że praca w nim staje się bardzo niebezpieczna. W ostatnich dniach inżynier Ranke i pewien robotnik zmarli nagłą śmiercią. Jak wykazała autopsja, przyczyną śmierci była wysoka temperatura oraz przesycone niezdrowemi gazami powietrze. Wiadomo, że w pierwszym dniu po przebiciu kilku ludzi z gorąca dostało udaru; między nimi zginął inżynier.

Sprawa hr. Kwileckiej. Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym w Poznaniu rozprawa cywilna na skargę Mayerowej przeciw hr. Kwileckiej o wydanie syna. Hr. Kwilecka, która na rozprawę przybyła z Montreux, oświadczyła, że jest gotową złożyć przysięgę, że jest matką tego dziecka. Na tem rozprawę odroczono. Następny termin będzie wyznaczony na początek czerwca.

Września w Galicyi. W Lipniku koło Białej, w szkole niemieckiego Schulvereinu, syn robotnika polskiego, uczeń klasy pierwszej, nie umiał pacierza po niemiecku. Ks. Schneider pobił chłopca tak brutalnie, że — jak zeznawał w sądzie, badany w charakterze świadka, burmistrz lipnicki — jeszcze nazajutrz można było rozpoznać na ciele chłopca dziesięć sinych, krwią nabiegłych smug. Wkrótce chłopiec nabawił się choroby nerwowej (epilepsyi) i zmuszony był udać się do szpitala. Podług zdania lekarza szpitalnego, choroba ta stała w ścisłym związku przyczynowym z pobiciem.

Sąd w Białej uwolnił jednak „pedagoga“ od winy!

Strejk rybaków. Rybacy zajmujący się połowem sardynek na wybrzeżach Francyi ogłosili strejk, żądając podwyższenia cen za rybki surowe. Wskutek tego 5.000 robotników wyrabiających konserwy sardynkowe znalazło się w przymusowem bezrobociu.

Wyścig jachtów z Ameryki do Europy. Dnia 16 go b. m. rozpoczął się, zainicyowany przez cesarza Wilhelma, wyścig międzynarodowy jachtów pomiędzy Ameryką a Europą. W wyścigu biorą udział jachty angielskie, niemiecki i amerykańskie. Tych ostatnich najwięcej. Jachty wyruszyły z przylądka Sandy Hook pod Nowym Jorkiem. Koniec wyścigu u przylądka Lizzard w Irlandyi. Nagrodę stanowi puhach srebrny, ofiarowany przez cesarza. Rzeczoznawcy twierdzą, że najwięcej szans ma jacht niemiecki „Hamburg“, angielski „Walhalla“ oraz amerykańskie „Atlantic“, „Alisa“ i „Endymien“. Trzy panie biorą udział w niebezpiecznym wyścigu, mianowicie na jachcie „Walhalla“ lady Brassey, a na małym jachcie amerykańskim „Fleur de Lys“ panna Stinson i pani Co nelly.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Pierwsza Krakowska
elektro-mechaniczna
ARNIA KAWY



M. JAWORNICKI
KRAKÓW
Rynek gł. 44

poleca rozmaite doborowe gatunki kawy palonej najnowszym i najlepszym sposobem

„za pomocą gorącego powietrza"

po cenach najprzystępniejszych.

DO SPRZEDANIA.

Kamienica 1 piątrowa narożna w dobrem miejscu, przynosząca rocznie 1700 złr. za 17000 złr., potrzebna połowa gotówki

379 **W PODGÓRZU** 1—3

Bliższa wiadomość Wielopole 6. w kawiarni w Krakowie.

Uniwersalny organ informacyjny

„INFORMATOR"

Kraków, Szpitalna 34, poleca

wykaz wolnych poasad i zajęć, wykaz majątków ziemskich i realności celem sprzedaży, kupna i dzierżawy, wykaz wolnych mieszkań i lokali do wynajęcia, oraz letnich mieszkań.

Prenumerata wynosi rocznie 12 K. półr. 6 K., kwartalnie 3 K.

Zgłoszenia wolnych posad i zajęć przyjmuje redakcya bezpłatnie i z wdzięcznością.
378 1—2

---

377 **UCZEŃ** 1—4

ze szkół potrzebny do cukierni

W. Nowaka w Bochni

Nowo otworzony

skład wózków dziecinnych łóżek blaszanych, maszyn Singera do szycia i haftu rowerów i wszelkich przyborów do tychże, dywanów, chodników, kocyków, portyer, kap na łóżka oraz zegarów, luster i tp. poleca w największym wyborze i po najniższych cenach



Arnold Fallek

w Krakowie, ul. Grodzka l. 43
170 i w Podgórzu, Rynek l. 10, I. piętro.

PODZIĘKOWANIE

Niniejszem składamy publicznie serdeczne
387 1—3

„Bóg zapłać"

„Informatorowi krakowskiemu"
ul. Szpitalna l. 34,

za bezinteresowne obsadzenie nas na dobrych i rentownych posadach, których od dawna bezowocnie poszukiwaliśmy i gorąco polecamy tak humanitarną instytucyę, każdemu z poszukujących posad i zajęć.

Lena Dzikówna, Stefania Podobińska, Antoni Gasidło, Eliasz Dembiński, S. Andrysik, J. Wodzikowa, S. Dembski, Jan Szałek, R. Mazur, W. Joniec, Zyg. Berezińsk.

DLA PP. KRAWCÓW MĘSKICH.

z powodu

WYSPRZEDAŻY

poleca podszewkę z włosia, guziki do ubrań i do spodni, taśmy, sprzączki, haftki, i t. p. po cenach bardzo niskich

WILHELM FENZ

Rynek, róg Szewskiej w Krakowie.

380 1—20

SCHAMPOOING
37 PETROLE

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

PANNA

ze szkół niemieckich

życzy sobie miejsca, jako towarzyszka do starszych dzieci przez lato bez honoraryum. Adresować: Poste-Restante Kraków, „Marya Nr. 1".

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego poleca się Szan. P. T. Publiczności najstosowniejsze drzewka i kwiaty do obsadzania grobów jak również przyjmuje się na abonament groby do dekorowania po przystępnej cenie.

317 1—10 **E. Ulański**

Zarząd ogrodów Olsza-Dwór p. p. Kraków

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ul. św. Tomasza L. 4. (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 381. Filia ulica Kopernika L. 6. — Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiada własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego wykształcenia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja, jako majster stolarski, prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam. 109



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny [illegible]

poleca niepsuane Singera maszyny do szycia i haftu, [illegible] Central Bobbin, odznaczające się [illegible] konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów (Patent [illegible]).

[illegible]

FORTEPIANY i PIANINA

nowe i przegrane najtaniej sprzedaje Zygmunt Raba, ul. św. Jana l. 13

Strojenia i reperacye przyjmuje się.

Ceny bezkonkurencyjne.

Obrączki ślubne złote wyrobu [illegible] najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy.

S. ZOŁDANI, jubiler

Kraków, Mikołajska 28. 186

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH I SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez tot Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Giesshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco

Za nadesłaniem przekazem kwoty
2 Kor. 40 hal.
Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie 6 św. Jana (Hotel Saski)
wysyła odwrotną pocztą franco
Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7,5 centym. p. t. 829
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wdawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla intelegencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K 11·50 — Porto 40 h.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
PRZEZ TRYEST.

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Zeglugi parowej w Tryeście
„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło
Jenealną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny
i upoważniło ją do zorganizoania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile [illegible] 70 żności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad [illegible]em, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone [illegible]rzez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy w[illegible] i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz **sprzedaż kart okrętowych** załatwiają w **Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej. — Generalny zastępca: **Maksymilian Węgrzyn Lwów Błonie 2** i prowincyonalne ajencye

---

KTO POTRZEBUJE
zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić **konwersyę długów hipotecznych** na niski procent, oszacowanie dóbr ziemskich, lasów, realności, uzyskać **ulgi** w podatkach czynszowych, sporządzić **fasyę**, oddać **administracyę realności w Krakowie** za poręczeniem z tem, że z nadwyżki dochodu opłacać będzie tę administracyę itd. niechaj się uda z zaufaniem na **ul. Krupniczą l. 19** do
426 B. W. od 3—4 popołudniu. 1—10

Dla NIEDOKREWNYCH
HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE
Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.
KRAKÓW — GRODZKA 48.
POLECAMY TAKŻE SPECYALNE WINO **DLA DIABETYKÓW**



Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową. Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 2
Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
85 **w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.**
Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — **Ceny niskie stałe.**

---

87 **K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM**
Krupówki, l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności
Porcelanę, Szkło, Fajansy, Lampy, Wyroby z alpaki, Herbatę rosyjską i chińską, Wyroby skórkowe, Przybory toaletowe, do szycia, haftu i robót ręcznych.
Bieliznę męską, krawatki, rękawiczki, kalosze, parasole etc. — Ceny krakowskie.

PIERWSZY FABRYCZNY SKŁAD PARASOLEK
w najświeższych paryzkich wzorach
poleca po cenach bez konkurencyi
ANAST. FRONCZ, Kraków. Floryańska 17.



Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem
Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład
KAZIMIERZA WALTERA
pod Nr. 31 na ul. Sławkowską obok plant w Krakowie.
376 1—30
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się nadal Sz. Publiczności
Z poważaniem **Kazimierz Walter**

BACZNOŚĆ! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę iż mój zakład znajduje się tylko pod Nr 31. na ulicy Sławkowskiej obok plant w Krakowie.



Originalne Pfaffa maszyny do szycia
zupełnie odpowiadające tak do szycia, haftu jakoteż i do cerowania.
362
Żaden towar masowy! Tylko wzorowy fabrykat!
Ilustrowane cenniki wysyła się gratis i franko. **Wyłączny skład u: Ant. Wanaskiego w Białej.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.